Należytość po[...]tem.

Krytyka

pismo narodowo-radykalne

Prenumerata „Krytyki"
z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową wynosi:
W kraju: rocznie 2400 Mkp. półr. 1250 Mkp., kwart. 650 Mkp.
W miejscach sprzedaży egzemplarz **pojedynczy 60 Mkp.**
Za granicą: kwartalnie 1300 Mkp., egzemplarz poj. 120 Mkp.
W Ameryce: kwartalnie 2 dolary, egzemplarz poj. 12 cent.

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy:
1-szpaltowy . . . . 40 Mkp.
w rubryce „Nadesłane" . . . . 100 „
na pierwszej stronie . . . . 150 „
inne ogł. i anonse stosownie do miejsca i objętości według umowy.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Pańska L. 10, I. piętro, Telefon Nr. 3271
Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 150.421.
Godziny urzędowe od 9—12 przedpoł. i od 2—6 popołudniu.
Naczelny redaktor przyjmuje strony codziennie od 5—6 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nr. 19. **Kraków, 26. czerwca 1922.** **Redaktor naczelny: Zygmunt Olboy.**

Po długich wiekach niewoli...

Dzień 20 czerwca, dzień powrotu Braci Górnośląskiej pod skrzydła Orła Białego upłynął śród uroczystego nastroju w całej Polsce. I Kraków obchodził uroczyście moment przerwania symbolicznego łańcucha niewoli ręką górnika polskiego.

Punktualnie o godzinie 9-tej rano uderzyły w całym Krakowie i całej Rzeczypospolitej wszystkie dzwony i zagrały wszystkie syreny lokomotyw kolejowych. Przez pięć minut trwało to głośne powitanie uroczystej dla nas chwili objęcia w posiadanie ziem Górnego Śląska i powrotu Braci na łono utęsknionej Ojczyzny.

„...I uderzył na Wawelu stary Zygmunt z wieży — rozmachany, niewstrzymany głos — po kraju bieży — rosa rosi, wiatr roznosi radość niepojętą..." — pisał Lenartowicz.

Ta chwila powtórzyła się — biły nie tylko dzwony, lecz i serca wszystkich Polaków w jeden takt!

Wojska polskie wkroczyły na Górny Śląsk, dumny Orzeł Biały zabłysnął tam — gdzie przez tyle lat uważanym był przez wrogów naszych tylko za symbol... „zdrady stanu"!

Dziś Was witamy Bracia — witamy Was sercem braterskiem i duszą całą! Dziś już jesteście z nami we wspólnym własnym domu.

Wyciągamy do Was dłonie i wołamy:

„Cześć Wam Bracia Górnoślązacy!"

O naszych posłach ludowych.

(Garść uwag na czasie).

Wszyscy ci, którzy wysunęli się na czoło ludowego ruchu, podjęli z rąk siermiężnych mas mandaty, z bezwzględnym zaufaniem i wiarą w lepszą przyszłość ludu, nie mogą obecnie żadną miarą przyjmować z lekkiem sercem haniebnych przemian, targów, kłótni i sporów klubowych, ze szkodą chłopstwa. Obdarowani mandatami powinni wiedzieć, że lud a stronnictwo — to dwa odmienne pojęcia — że mandat — to nie konsens na monopol polityczny, tylko ciężka, mozolna praca dla naprawy tego, co wieki zepsuły. Powołanie poselskie, to zarazem obowiązek wprowadzenia mas na bity trakt po ludzkie i obywatelskie prawa, pod dewizą ogólnego interesu narodowego! Ruch ludowy powinien być zbawczym postępem, a nie zabójczą reakcją.

Niestety ci, którzy powołani zostali do zbożnej pracy nad ludem, miast otworzyć drzwi i okna w chatach, podnieść głowy wieśniacze do słońca, uczyć ich miłości i obowiązku względem Ojczyzny, stworzyć jaki taki dobrobyt, gryzą się nawzajem, jak zgłodniałe wilki, szukające żeru. Zwalczając się nawzajem, nie czują przywódcy ludowi tego w sercach chłopskich utajonego oburzenia, które łatwo zamienić się może w groźną i szeroko rozlewającą się falę...

To też czas największy zawrócić z tej niebezpiecznej, wyboistej i krętej drogi, czas, żeby posłowie całej Polski podali sobie dłonie do zgody, wyzbyli się osobistych ans i interesów partyjnych i egoistycznych — a mieli na oku tylko interes całego narodu!

Niechaj staną na platformie bezwzględnej szczerości i rzetelnej pracy dla ogólnego dobra, zanim ich „weksel" zaufania straci wartość obiegową, zanim się chłopstwo przekona, że posłowie weksla tego sumiennie nie spłacili.

Dalej, a raźno ku naprawie dążcie mandatarjusze ludu — by nam „lepsze jutro" jak najrychlej zajaśnieć mogło, by w Ojczyźnie wreszcie objęło panowanie prawo i sprawiedliwość!

E. K.

Burzyciele czy pionierzy?

Sprawa redukcji sił urzędniczych.

W ostatnim numerze, wychodzącego w Krakowie czasopisma „Wolne Słowo", pojawił się artykuł dowodzący konieczności zwinięcia szeregu kas skarbowych i szeregu sądów w Małopolsce, a zalecający wzorowanie się Małopolski na ustroju administracyjnym b. Kongresówki, nazywając przytem przeciwników tej orjentacji „Burzycielami".

Otóż z powodu tego artykułu, upraszam Szan. Redakcję „Krytyki" o zamieszczenie następujących uwag:

Organizacja administracji Małopolski przedstawia dziś 2 typy urzędów, a mianowicie: organizację urzędów, istniejących przed wojną i organizację urzędów, których genezy powstania i racji istnienia szukać należy jedynie w anormalnych stosunkach wojennych. Jeżeli chodzi o ten drugi typ urzędów to z chwilą ustania stosunków wojennych, przestała istnieć i potrzeba tychże, dlatego z powrotem stosunków normalnych, te urzędy powinny, jako zupełnie zbędne zniknąć. Tymczasem faktycznie dużo się mówi i pisze o likwidacji rozmaitych Puzapów, biur wywozu i przywozu i t. p. w samej jednak rzeczy urzędy te ciągle istnieją, urzędników zatrudniają, skarb państwa poważnie i nieproduktywnie obciążają i Bóg wie jak długo istnieć będą.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz z redukcją urzędów, które wrosły niejako kilkudziesięcioletnimi korzeniami w życie gospodarcze Małopolski, z urzędami zorganizowanymi jeszcze przed wojną, wywołanymi i dostosowanymi do normalnych stosunków.

Tu żądanie redukcji, żądanie kasowania urzędów, zbudowanych nie na grząskim gruncie wojennym, lecz na fundamentach, normalnych przedwojennych stosunków, burzenie tego, co przeżyło kilka pokoleń, do czego dostosowała się cała Małopolska psychika, i co za dobre ze stanowiska fiskalnego uznała nawet osławiona ze swego „sparsystemu" Austrja — uważam za eksperyment bardzo ryzykowny, grożący pań-

stwu może większą szkodą niż korzyścią.

Ze wszystkich 3 zaborów właśnie najlepszą organizację administracyjną miała Małopolska i dzięki tej organizacji zdolna jest dziś zasilać swymi wyrobionymi urzędnikami administrację Kongresówki, Poznańskiego, Górnego Śląska i Ziem wschodnich, czem żadna inna dzielnica poszczycić się nie może, a co chyba zbyt jest znane, żeby bliżej wykazywać.

Te masy małopolskich urzędników, które już tam odeszły i które w każdej chwili oczekują telegraficznego nakazu odejścia obecnie na Górny Śląsk — ten odpływ jest naturalną redukcją, która przekroczywszy i tak już swoje maksymalne granice, zaczyna się coraz fatalniej odbijać na sprawności naszych, niektórych urzędów, choćby tylko wskazać na sądy, kolej, policję.

W tych warunkach domaganie się dalszej redukcji, jest burzeniem wzorowo — przynajmniej w stosunku do innych dzielnic Polski — zorganizowanego systemu administracyjnego, bez żadnej korzyści dla Państwa.

Czemże bowiem jest kwota, uzyskana przez Skarb państwa na pensjach np. 150 urzędników, pozbawionych chleba i pracy po wielu latach służby wskutek redukcji choćby nawet 60 kas skarbowych, w porównaniu do tych miljardowych wydatków, które skarb państwa płaci, może nawet nadmiernej liczbie np. oficerów? Czy tych dwóch czy trzech urzędników, którzy — jak autor przyznaje — wypadają na jedno miasteczko, nie przyniesie swą rutynowaną i wierną pracą Państwu więcej korzyści, niż zysk, jaki państwo miałoby przez ich usunięcie, przyczem nie wolno zapominać, że usuwając tych urzędników zyskuje państwo zaledwie 25 proc. z ich pensyj, bowiem emeryturę płacić musi.

Umyślnie unikam powoływania się na cyfry i daty, aby nie odbierać mym uwagom charakteru ogónego, ale trudno pojąć, na jakiej podstawie autor artykułu „Burzyciele“ doszedł do konkluzji, iż w organizacji państwowej maszyny administracyjnej (skarbowej i sądowej) Małopolska wzorowała się na „przykładzie dawnego Królestwa Kongresowego“?

Czyżby zapomniał o tem, że najlepiej zorganizowaną gałęzią administracji b. Austrji, pamiętnej ze swej osławionej „śruby podatkowej“ była właśnie administracja skarbowa. Czyżby nie wiedział o tem, że system podatkowy, obowiązujący po dziś dzień w Małopolsce jest niesłychanie skomplikowany i wymagający nieraz zawiłych obliczeń fachowców i że jak długo system podatkowy nie zostanie uproszczony, nie można usuwać fachowców, bo poprostu nikt nie będzie umiał wymierzać i ściągać nałożonych podatków. Czyżby nie wiedział, że w Małopolsce nakłada się podatki, których nie zna ustawodawstwo skarbowe b. Kongresówki, czyżby nie zwracał uwagi na to, że podatki gruntowe w Małopolsce wymierza się od minimalnych nieraz działek gruntowych, wprost włókowemu chłopu Kongresówki nieznanych?

Jestem przekonany, że Szan. autor, gdyby się był zastanowił nad strukturą socjalną i gospodarczą Małopolski, doszedłby do wniosku, że sanację należy prowadzić nie od dołu, ale od fundamentów, że przedewszystkiem należy udoskonalić i uprościć system podatkowy, a potem w konsekwencji, wypłynie konieczność redukcji zbędnych urzędów.

Tesame uwagi co do redukcji urzędów skarbowych odnoszą się i do redukji w dziedzinie sądownictwa.

Organizacja małopolskiego sądownictwa w stosunku do innych dzielnic jest wzorowa. Ustawodawstwo, zwłaszcza cywilne, doskonałe. Wykształcenie prawne każdego przeciętnego obywatela stoi na równi z niejednym t. zw. „adwokatem“ czy „właścicielem biura porad prawnych“, a chłop małopolski w dziedzinie prawa gruntowego i spadkowego mógłby prowadzić dysputy z niejednym pisarzem hipotecznym, który w czasach obecnych, oczywiście w Kongresówce, został kierownikiem sądu pokoju.

Stosunki prawne są bardzo skomplikowane, zwłaszcza na prowincji. Drobno-działkowa konfiguracja naszych gruntów wymaga ustawicznej ingerencji władz, jeżeli mamy uniknąć anarchji i bezprawia. Nasz chłop musi mieć łatwy i szybki wymiar sprawiedliwości, bo inaczej sam sobie ją będzie wymierzał, jak to przeważnie jest w Kongresówce. To ubóstwo gruntowe naszego chłopa stwarza też skomplikowane sytuacje prawne w dziedzinie prawa spadkowego — i w tym kierunku ludność musi mieć łatwy dostęp do sądu.

W tych warunkach domaganie się zniesienia sądów dowodzi tylko nieznajomości stosunków małopolskiej prowincji. A już najfatalniejsze jest powoływanie się na przykład Kongresówki, tej Kongresówki, gdzie biura porad prawnych prowadzą prawie, że analfabetki, gdzie t. zw. adwokatami są b. organiści, gdzie kierownikami sądów są np. b. pisarze hipoteczni, gdzie chłop przeciętnie jest właścicielem włóki (30 morgów) gruntu, gdzie sędziowie w dyskusjach prawnych o naruszenie w posiadaniu mają jedyną argumentację „galicyjscy iuris doctores sunt iuris dolores“!

Udoskonalamy siebie, ale rozpoczynajmy pracę od podstaw, a nie od redukcji niezbędnych urzędów, których istnienie wywołane zostało koniecznościami życia gospodarczego i socjalnego, bo redukcja ta państwu korzyści nie przyniesie, szereg zaś rodzin urzędniczych, mających prawo do opieki ze strony państwa wyrzuci na bruk, a interesom małopolskiego społeczeństwa musi przynieść niepowetowane szkody.

Nie szukajmy przykładów w Kongresówce, ale gdy już mamy rzeczywiście pożyteczną dla państwa przeprowadzić reformę z uwzględnieniem redukcji, to przeprowadźmy ją właśnie tam, gdzie referentami starostwa np. VIII rangi są pisarze gminni itp., bo ta redukcja uzdrowi administrację i przyniesie państwu istotną korzyść.

Dr. Tadeusz Aschenbrenner.

Tarnowscy i Badeniowie
grabią majątek spółdzielni

Otrzymujemy z kół spółdzielczych następującą rewelację:

„Istniejąca od dawna Spółdzielnia pod nazwą Syndykat rolniczy w Krakowie — centralny organ handlowy Spółek, Kółek i Towarzystw rolniczych w zachodniej Małopolsce — jest przedmiotem rabunkowego zamachu obszarników zachodnio-małopolskich na majątek tejże instytucji. Bogacze i miljarderzy ziemscy Hr. Tarnowscy, Badeniowie et consortes i ich wierne służki Fiehausery i Ponińscy ułożyli ohydny plan zagarnięcia w swe chciwe łapy majątku Syndykatu wynoszącego pół miljarda marek, a tkwiącego w kilku kamienicach i magazynach.

Długoletni dorobek Spółdzielni rolniczych chcą sprzedać Spółce akcyjnej, na której czele stanęli: Tarnowski Szczepan, Badeni Henryk, Poniński, Myczkowski. Uzyskawszy podstępnie większość w Syndykacie, zwołują na dzień 27 czerwca 1922. Walne Zgromadzenie członków dla przeprowadzenia tego zamachu. A rząd polski w osobach Ministra Skarbu i Ministra przemysłu i handlu, w których ręce tę sprawę oddano milczy, czeka i zwleka! Gdzież jest Sejm polski? Czyż nie ma w Sejmie ludzi, którzyby ujęli się za prawami kooperatywów?

Lustracja Syndykatu przeprowadzona w ubiegłym roku stwierdziła poważne nadużycia. Z temi nadużyciami zsolidaryzowali się dyrektorowie Poniński i Kostka Stanisław, wierne służki konserwatywne, ludzie, którzy wyrośli ze Spółek i na Spółkach, a teraz jak Judasze sprzedają ideę spółdzielczą, dorobek kooperatyw: Tarnowskim i Badenim. Najwstrętniejszem w tej sprawie jest to, że Tarnowski i Badeni stanowią prezydjum Rady nadzorczej dotychczasowego Syndykatu **i sprzedają majątek Syndykatu nowo założonej Spółce akcyjnej, na której czele stanęli sami we własnych osobach! A więc samym sobie pakują do kieszeni majątek spółdzielni.** Co gorsza jest zamiar sprzedania tego majątku **za psie pieniądze, tem samem oszukania skarbu polskiego i objęcia ustawy o spółdzielniach.**

Sądzimy, że prokuratura zajmie się tem bagnem w interesie państwa i w interesie szerokich rzesz rolniczych. Czekamy i nie omieszkamy dopilnować tej sprawy.

Od Redakcji: Treści tak poważnych zarzutów nie mogliśmy dostatecznie stwierdzić dla braku czasu, podajemy je więc na odpowiedzialność informatora, uważaliśmy bowiem za wskazane zamieścić artykuł przed terminem Walnego zebrania członków, by

KRONIKA TYGODNIOWA.

Trzy Konstytucje i trzy sejmy. — Witos + Stapiński + P. P. S. + X = ? — „S. Z. U. J. E.“ — P. Moraczewski a „Virtuti militari“ — P. S. L. się... rozpadło! — W Maciejowie biją, choć nie po twarzy... — Teatralny malkontent a sztuka czytania i pisania. — Dlaczego Teatrom nie... kadzą? — Krytyka rzetelna nie konweniuje... — „Naprzód“ jako organ do werbowania łamistrejków. — Szkoły... „kinematołków“.

No i trzecią konstytucję już mamy. Są teraz trzy: wielka, średnia i mała. Sejmy są też trzy: wielki, średni (komisja konstytucyjna), i mały (konwent senjorów). Niewiadomo tylko teraz kto właściwie ma... rządzić i według której konstytucji, bo wszystkie trzy są z sobą w sprzeczności. Toczyły się nawet w tej sprawie układy między Witosem a Stapińskim, lecz bez rezultatu, gdyż Stapiński żądał podobno połowy Dojlid, a o oddaniu połowy terenów naftowych i słyszeć nie chciał...

A szkoda, że się nie złączyli — wielka szkoda — mielibyśmy wszystkich „gagatków“ razem w jednej grupie. Ja bym jeszcze do nich dołączył Dąbala, Okonia i wielu innych, a potem zmieniłbym im nazwę stronnictwa z „P. S. L.“ na „S. Z. U. J. E.“ (Stronnictwo Zarobkowo-Ugodowo-Jawno-Ekspropriacyjne).

Solidarność jednak solidarnością, lecz skąd Daszyńskiemu do Witosa? A jednak dziś, to dwaj bracia sjamscy. Psy na endekach wieszają zawodowo. Dziwi mię tylko, że ani p. Daszyński ani p. Moraczewska jeszcze „Virtuti militari“ nie dostali. Moraczewski przecież dostał, dostali i... inni. Nasz polski mundur wojskowy ma to do siebie, że tylko go ubrać, a już się i kawalerem jest... Wiem, że teraz Daszyński żałuje, że się na ochotnika nie zgłosił... dobrze mu tak! I jak on teraz wygląda wobec „bohatera“ towarzysza Moraczewskiego?

Ani go do Sulejówka nawet nie zaproszono.

Muszę Was przygotować na jeszcze tragiczniejszą wiadomość! Oto P. S. L. rozpadło się (co daj Boże — Amen! przyp. zec.) ...ale tylko na 3 grupy i to do tego tak „na ślory“ (szkoda — przyp. zec.), aby móc wprowadzić do „Komisji głównej“ więcej niż 6-ciu „delegatów“. Ma to być rewanżem wobec endeków za utrącenie knowań Witosików + P. P. S. + Stapińszczyków (= „S. Z. U. J. E.“).

Ja bym wszystkich tych panów wysłał za to do Maciejowa (na Wołyniu) do szkoły w schronisku SS. Niepokalanek, gdzie, jak „Myśl Niepodległa“ pisała, biją w... skórę! Wprawdzie tamtejszy „zawiadowca stacji kolejowej“ wysłany jako kontrolor(!) do klasztoru, stwierdził, że nie biją, a jednak podobno mimo to biją... choć nie „po twarzy“ to pewne.

Jak się dowiaduję jest ktoś, kto niema pewności co do mej osoby, gdyż me uwagi na temat teatrów, zaopatrzone moim podpisem, imputuje chytrze innym osobom, czem dowodzi o swym indyferentyźmie krytycznym. Otóż zapewniam owego „obywatela“, że jest w błędzie. O ile bowiem umie czytać i pisać. pod każdą mą (według jego zdania) złośliwością jest mój podpis.

Wiem dobrze, że to do przyjemności nie należy czytać o swych słabych stronach w gazecie, lub też mimo, że się grało... wcale nie czytać, no ale jeżeli się już ktoś pcha na scenę, to musi to brać w kalkulację...

Trudno przecież kogoś zanudzać po 3 godziny dziennie przez cały tydzień, a nieraz i dwa ...bezkarnie!

A ja już jestem taki, że lubię pisać prawdę, zamiast kadzić miernotom i temsamem kpić z płacącej drogo publiczności... Sprawozdania teatralne „Krytyki“ różnią się właśnie od takichże, umieszczanych w innych pismach tem, że są pisane bezstronnie i są niejako wyrazem całego audytorjum. Że się zaś publiczność grą każdego aktora nie zachwyca, no to chyba nic dziwnego... Nie ma w tem również nic dziwnego, że są i aktorzy, którzy o sobie odrobinę za wiele myślą... że im zaś dyrekcja daje wybitniejsze role, to bywa często z dwu powodów; albo się kierownik na aktorach nie zna, albo nie ma innego wyboru... na tem polega właśnie bezstronność.

Bezstronność naszego „Naprzodu“ podoba mi się również. Oto w numerze 128-ym z 10 bm. na stronie 5-tej gromi fabrykę „Iskra“ za werbowanie łamistrejków, zaś w tymsamym numerze na stronie 6-tej werbuje łamistrejków dla tejżesamej „Iskry“...

To jest szczytem bezstronności i to „Naprzodowi“ i całej P. P. S. chwalę!

Nie mogę tylko chwalić założenia u nas aż dwu naraz szkół „Kinematołków“ i nie pojmuję celu tychże. Ponieważ wiem, że absolwentów tych szkół ani Berlin, ani Paryż lub inny Wiedeń nie zaangażuje a w Polsce o wytwórni filmów ani marzyć (na razie przynajmniej) nie możemy, więc cóż taki biedny krakowski „skończony kinematołek“ będzie ze swym talentem filmowym poczynał?

Olboy.

ci mogli je na ogólnem posiedzeniu rozważyć, zbadać i załatwić. Zdołaliśmy natomiast na podstawie ksiąg handlowych Syndykatu roln. ustalić, że udział p. Tarnowskiego w Syndykacie roln. wynosi 15.000 Mkp.; p. Badeniego Mkp. 3.000; p. Myczkowskiego 15.000 razem Mkp. 33.000 na ogólną sumę udziałów Mkp. 15.163.022.71 co czyni 1/5 procentu wszystkich udziałów. Wskazaną więc jest baczność ze strony udziałowców zagrożonego Syndykatu rolniczego!

NADESŁANE
(Za dział ten Redakcja nie odpowiada.)

Napady bandyckie w okolicy Krakowa

Z Dłubni donoszą nam, że w ubiegłą środę napadła na osiedle gospodarza Ozdoby w Dłubni banda wiejskich szumowin, w liczbie około 60 (!) zbrojnych, bijąc, kalecząc i strzelając do gości weselnych.

Jeden z przerażonych gości weselnych wymknął się z domu i sprowadził na pomoc zagrożonym komendanta szkoły podoficerskiej, umieszczonej w pobliskiej warowni. Dzielny komendant zaalarmował słuchaczów tejże szkoły i w kilka minut otoczył osiedle Ozdoby.

Ujęto dwóch dezerterów i 15 opryszków, uzbrojonych w rewolwery, kròćice (ucięte karabiny wojskowe), topory, sztylety, noże, siekiery, bykowce i tp.

Zebrano cały wór tych instrumentów i doprowadzono go razem z opryszkami do wrót „św. Michała".

Prawnicy „zarobią" — bo cała falanga „ojców" udała się z „złotą" do Krakowa, żeby w przeróżnych adwokackich kancelarjach szukać dróg wyswobodzenia uwięzionych.

Naszem zdaniem napad ten powinno się ukarać w egzemplaryczny sposób.

Nie ma bowiem nocy, żeby zbrojne bandy rozwydrzonych opryszków wiejskich nie urządzały napadów nawet na plebanie i bijatyk, z których słyną okoliczne wsie, jak: Kocmyrzów, Mogiła, Pleszów. Krzesławice tudzież Rząska obok Mydlnik, gdzie całe bandy wiejskich opryszków napadają na pociągi i rabują co im tylko się da.

Jedyne Bieńczyce, gdzie przed ś. p. posłem Franciszkiem Ptakiem mają djabelny respekt, jest względny spokój. Tak, jak się urządził p. Ptak, powinno Starostwo, a względnie Województwo polecić wszystkim gminom w okręgu wojewódzkim, mianowicie:

Dopóki tego rozwydrzenia się zupełnie nie opanuje — powinni radni każdej gminy, w asystencji policji, patrolować po wsiach i rewidować karczmy, lub je zupełnie kasować, a przytapanych opryszków odsyłać do więzienia.

Karczmy wiejskie są przeważnie w rękach żydowskich, a wiadomo, że żyd karczemny jest gangreną wsi.

W tych dniach przeprowadzono np. rewizję w karczmie w Krzesławicach „Buciory" rewizję, która wykazała cały magazyn rzeczy wojskowych, a które sierżant z magazynów żywnościowych, wojskowych K... „magazynował" u karczmarki.

Takiej budzie złodziejskiej powinno Województwo koncesję natychmiast odebrać, chociaż karczmarka „zakochana" w owym sierżancie, pchnęła pół miljona marek w Kraków, żeby sprawą „dobrze" pokierować.

Policja państwowa bawiła się niestety często w tej karczmie z sierżantem złodziejem i nie spytała się go nawet za co on też „pod Buciorami" pije i bawi się z karczmarką. Widocznie nie ma policja „węchu".

Głosy Czytelników.

Otrzymaliśmy następujący list:

Odnośnie do interpelacji p. posła Krempy.

Raczy p. Redaktor zainteresować się tem, jak ustanowiony prezes Komisji gminnej ziemskiej Józef Lelek i jego zastępca Jakób Kochana w Kręcinie w sprawie parcelacji czynią zabiegi.

Uzyskawszy polecenie od p. dra Łąckiego, by objął obszar dworski w Kręcinie w posiadanie, na rzecz skarbu państwa oraz polecenie starostwa w Podgórzu do posterunku P. P., by tenże udzielił potrzebnej asystencji Lelkowi i Kochanemu przy objęciu w posiadanie obszaru dworskiego w Kręcinie:

Lelek, nie pojmując swego zadania lecz, uważając się za nader uprawnionego, przedsięwziął rewizję miejsca na obszarze należącym do gospodarstwa Turaja i Bujaka, a przedewszystkiem chciał się posługiwać policjantem, jako narzędziem przy wykonywaniu zarządzenia; niestety, policjant znający przepisy, oznajmił Lelkowi, że udzielić mu może asystencji, ale do czynności urzędowych, które Lelek ma wykonać, nie ma ochoty się mieszać.

Mimo to, Lelek wymagał od funk. policji, by na jego rozkaz użył broni i wszelkie żądania jego wykonał, oraz usunął bydło Turaja z paszy i aresztował Bujakową za to, że ta poleciła fornalom zwozić cegłę na tymże obszarze.

Tak, to tylko w państwie bolszewickiem można urzędować, ale nie w Rzeczypospolitej polskiej, gdzie Konstytucja gwarantuje prawo obywateli.

Takimi to organami posługuje się p. dr. Łącki. Czytelnik.

„Krytyka" powodem wyrzucenia posterunkowego!

Niejaki Szymon Pałka, b. posterunkowy policji państwowej został wydalony ze służby bez podania motywów i przeprowadzenia śledztwa na podstawie następujących faktów, które dowodzą, że coś się psuje w policji i jej stosunkach wewnętrznych. Wspomniany posterunkowy, pełniąc służbę na ulicy Krakowskiej, kilkakrotnie zauważył Bednarczuka, subjekta konsumu policyjnego, wynoszącego z konsumu paki z cukrem. Na zapytania zwrócone grzecznym tonem, Bednarczuk odpowiadał groźbami w rodzaju: „my się zejdziemy" i t. p. Zdarzyło się, że post. Pałka jechał 7 b. m. tramwajem ulicą Stradom. W wozie widał się w rozmowę z Bednarczukiem, który zwrócił mu uwagę, że w „Krytyce" pisano o komendancie p. Żelskim, ale bezskutecznie „bo i tak mu nic nie zrobili". Krótką rozmowę, w której post. Pałka nie brał prawie żadnego udziału i nie komentował artykułu o komend. Żelskim, wyzyskał Bednarczuk celem porachowania się z Pałką.

Doniósł mianowicie p. Szafrańskiemu, naczelnikowi urzędu śledczego, że post. Pałka chwalił wobec świadków redakcję „Krytyki" za zamieszczony a przeciw jego przełożonemu skierowany artykuł! Post. Pałka udał się natychmiast do Bednarczuka, by wezwać go osobiście do odwołania resp. zaprzeczenia oszczerczych zeznań. Rozmowa nie odbyła się na zimno, albowiem podniecony Pałka uderzył Bednarczuka w twarz, wymierzając sobie dotraźną satysfakcję. Na zajście to zareagował zupełnie niespodzianie dyrektor kons. Woźnik (b. organista), który chciał aresztować Pałkę. Pałka, będąc w służbie nie zgodził się na to. Wówczas p. nadkomisarz Maruniak skuł go i wsadził do więzienia na 24 godzin, gdzie trzymał go między więźniami cywilnymi, nie zdając sobie sprawy ze swego postępowania, które w wysokim stopniu narażało na szwank powagę policji. W końcu bez śledztwa i bez podania powodów odebrano mu mundur i wydalono ze służby.

Powyższy wypadek rzuca podejrzenie, że działo się to wszystko bez wiedzy dyrektora policji, na odpowiedzialność prywatną, któregoś z p. komendantów. Tem przykrzejsze jest to, że ofiarą intryg, padł człowiek, który jako posterunkowy, był wyjątkowo sprężysty i kilkakrotnie otrzymał pochwałę. Przypuszczamy, że cały wypadek był wynikiem jakiegoś nieporozumienia i że dyrekcja P. P. przeprowadzi w końcu śledztwo i błąd naprawi.

Z KRAJU.

Tarnów.

Rządy w Kasie chorych. — Położenie robociarzy.

Fundusze w Kasie chorych są już wyczerpane, bo umiano ich szybko użyć. A więc zakupiono za pół miljona maszynę do pisania, która chorym robotnikom będzie wydawać w czasie choroby paszporty do nieba zamiast pieniędzy, bo te są wyczerpane. Poprzyjmowano za wiele personalu do biur bez wiedzy Wydziału również w tym celu, by się uporać z Kasą. Czy ministerstwo nie wglądnęłoby w gospodarkę zanim pokażą się deficyty na wypłatę zapomóg dla chorych!?

Przesilenia rządowe w kołach robotniczych wywarły wielkie wrażenia, a zaś politykom robotniczym zarzucają brak energji, brak zrozumienia sytuacji wśród robotników, którzy przez cały rok nie mają pracy, nie mają co jeść. Robotnik ma muskuły do pracy i nie potrzebuje jałmużny ze strony rządu, on chce zapracować, ale na wojsko, na kosztowne przesilenia pieniądze są, zaś na konieczne budowy np. sądu brak funduszów, brak zarobków. Wielkie rozczarowanie panuje tu wśród robociarzy, którzy jak inteligenci o stałych poborach żyją w nędzy wielkiej...

Robotnik.

Krynica.

Sezon letni wre w całej pełni. Dużo dystyngowanej publiczności wśród której prym trzymają, przewyższające Eczebnie nadobne i piękne kuracjuszki. Drożyzna względna, niedająca się określić mianem — okropna. O żywotności zdroju świadczyć mogą koncentująca stale orkiestra 8 pułku piechoty legjonowej pod dyrekcją Szrajera i doskonale prosperujący teatr pod dyrekcją Cudnowskiego.

Sezon teatralny rozpoczął się 15 czerwca komedją w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego pt. „Czysty interes“.

Sztuka wyreżyserowaną była bardzo dobrze.

Artyści prześcigali się w dobrym wykonaniu ról; p. Łozińska rolę Moniki odegrała z wielkim wdziękiem i uczuciem, p. Wąsowicz-Kaczorowska (Ludwika) była zachwycającem uroczym zjawiskiem, i rolę tę zagrała doskonale, p. Gembicka dobrze zagrała żonę Kordelasa, pp. Cudnowski, jako Kordelas był bardzo zabawny, p. Senowski Marjan (Cezar Ordyng), z ekspresją i uczuciem odegrał scenę pożegnania, p. Gliński w roli adwokata Szumirskiego był dobry.

Wystawa była staranna. W sobotę 17 czerwca odegrano sztukę „Płomień“ Müllera, w której bardzo dobrze grali pp. Skrzydłowska, St. Barwińska, Arciszewska, Gembicka, Bonecki (w roli Ferdynanda), H. Gliński, Warchałowski. Sztukę przyjmowano rzęsistemi oklaskami.

W niedzielę 18 bm. odegrano farsę A. Arnolda „Hiszpańska Mucha“, w której wystąpił artysta t. Nowości w Krakowie, p. Antoni Kaczorowski w roli Mazgaja, artysta wydobył z tej postaci tyle komizmu, że darzono go kilkakrotnie aplauzem, zdobył on sobie tą rolą wielkie uznanie. Pp. Zdańska, Arciszewska, Gembicka, Łozińska, Senowski, Gliński, Szczepański, Warchałowski stworzyli galerję dobrych typów.

W przygotowaniu operetki: „Szalona Dziewczyna“ z p. Wąsowiczówną w roli tytułowej. i „Księżniczka Czardasza“ z p. St. Barwińską. **A. K.**

Jak się niszczy rodzimy przemysł.

Ciężkie chwile przeżywał i przeżywa każdy polski wytwórca, pokonując najrozmaitsze przeszkody, jak wysokie cła, drożyznę robocizny itd., co nie mogło wpływać dodatnio na rozwój polskiego przemysłu. — Społeczeństwo zaś nasze lgnęło zawsze do obcych towarów. Mimo zapoczątkowanego wydatnie przemysłu swojskiego nie ustępującego zagranicznemu, rozwija się u nas zupełnie inna gałąź przemysłu, którą nazwać można pseudo-polskim przemysłem. Znane fabryki wiedeńskie, jak grzyby po deszczu wyszukały sobie podatny tutaj teren do pracy, przeczekały niekorzystny dla nich czas płacenia daniny państwowej, a mając już znaną i wyrobioną markę, otworzyły tutaj swe fabryki i źródła zbytu. I tak w Krakowie jedna z pierwszych otworzyła swą filję wiedeńska fabryka Kosm. Walace et Comp., której spólnikami jest kilku tutejszych kupców. Drugą zaś firmą, która już nawet zatrudnia i swoich chemików, jest przed miesiącem powstała, na szczęście jeszcze nieuruchomiona firma wiedeńska Calderara et Bankman, która prócz tego, iż jest finansowaną przez obcą nam zupełnie instytucję Länderbanku w Wiedniu znalazła i tutaj swoich zwolenników w osobie znanego kupca, właściciela firmy na Linji A—B p. Reima.

Był i taki (p. Rand), który oddał całą swą fabrykę w Podgórzu, zaś Bracia Weissberg, posiadający perfumerję na Kazimierzu, ze względu na szerokie tam pole działania, będą pomagać w wystawianiu tej obcej tandety. Wszystko zaś poto, aby utrącić w takich trudnościach pięknie rozwijający się młody przemysł rodzimy.

Towary te nadal ukazują się i będą się ukazywały w dawnej formie w niemieckich etykietach, bez wzmianki nawet, że te rzeczy wytwarza się u nas na miejscu, jako zaś zagraniczne wyśrubowano je też odpowiednio w cenie. Dowodem zaś tego, że rzecz się tak ma, jest od niedawna wystawiony szyld na sklepie firmy Braci Weissberg na ulicy Krakowskiej, którego treść dokładnie cytuję „Generalna reprezentacja firmy Calderara et Bankman w Wiedniu“.

Nasuwa się pytanie dlaczego tak tajemniczo opuszczono napis Kraków. Otóż li tylko w celach świadomej konkurencji. Takie zdanie wyrobiły sobie o nas te „towarzystwa“, które nigdzie indziej nie znalazłyby tak gościnnego przytułku, jak u nas w Polsce.

Społeczeństwo powinno wystąpić z bezwzględnym bojkotem tych rzeczy, zaś ministerstwo dla handlu i przemysłu, dbając w pierwszym rzędzie o własny swój przemysł wydać jak najsurowszy zakaz, wypuszczania tych rzeczy w zagranicznem opakowaniu.

Wiadomo też że wiele innych fabryk wiedeńskich, jak „Glida“ itd. planuje to samo, co równałby się klesce.

A co na to Urząd przywozu i wywozu?! Przecież istnieje zakaz importowania kosmetyków z Wiednia.

Nadużycia porucznika

na stanowisku dowódcy plutonu wojsk kolejow.

(Wspomnienie, ku przestrodze innym).

Z rozkazu M. S. Wojskowych wysłano 15 stycznia 1922 roku budowlane plutony, składające się z wojsk kolejowych, przeznaczonych do budowy ziemianek dla żołnierzy strzegących wschodnich granic. — Dowództwo plutonu I/II baonu wojsk kolejowych, wydelegowanego do Nieświeża objął porucznik Pamułła. Zamiast budować ziemianki jeździł p. Pamułła na zabawy konno do dworów, ubijał dynamitem ryby w stawach i wywoził je z jakąś damą do Warszawy na sprzedaż.— — —

Żołnierzom obdartym i bosym kazał „leżeć na piecu“, a w razie przedstawienia słusznych żądań żołnierzy i podoficerów, nazywał ich: „złodziejami, chamami, dziadami“ i t. p. Pan porucznik Pamułła odbywał raport w łóżku (wielki pan! przyp. zecera), a kiedy raczył wstać, to bił żołnierzy po twarzy i zamykał np, w zimie do chlewów!

Kiedy nie mogli w chlewie z zimna wytrzymać, to rozkazał wiązać ich sznurami. Tak skrępowani leżeli na 20 stopniowym mrozie w chlewie, z którego wicher zdarł pół dachu i z tego powodu chłopi nawet bydła tam nie trzymali.

W Wielki Piątek np. urządził p. porucznik ćwiczenia karne od 7 do 9 godziny rano w pełnym rynsztunku. Ćwiczenia te odbywały się tylko biegiem i na komendę „padnij“! To też nic dziwnego, że cały pluton ciężko się rozchorował.

Przy tem wszystkiem nie bardzo przestrzegał on 7 przykazania, jeżeli chodziło o rzeczy wojskowo-skarbowe.

To małe piekiełko skończyło się na skutek rozkazu M. S. W., polecającego włączyć plutony do macierzystych oddziałów.

Kilku żołnierzy, którzy przebyli ów „raj“ p. porucznika Pamułły, znajduje się obecnie w 1 pułku kolejowym II. baonie.

Radzimy, jeśli władza w sprawy te zechce wglądnąć, by przesłuchano zastępcę por. Pamułły, sierżanta Józefa Bodzentę, zamieszkałego obecnie w gminie Psary Nr 156 (koło Trzebini) i dowiedziano się coś więcej o gospodarce i postępowaniu tego „kata z carskiej ery“ — jak Pamułłę powszechnie nazywają.

NOWINY LWOWSKIE

Przygotowania do wyborów miejskich. — Konszachty „Strzelnicy“ — Kandydaci na godność prez. miasta.

Chociaż terminu wyborów do Rady miejskiej nawet w przybliżeniu jeszcze oznaczyć nie można, wszystkie prawie stronnictwa krzątają się już około werbowania dla siebie jak najwięcej sojuszników i rozglądają się za kompromisami. Prym wiedzie, jak zwyczajnie „Strzelnica“, aby nie dać wydrzeć z rąk swoich steru miasta i aby przeforsować z łona swego prezydenta. Już od dłuższego czasu kaptuje ona członków z grona urzędników, wiedząc, że ich głosy są zwyczajnie rozstrzygające przy wyborach, zezuje też oględnie w stronę żydów i socjalistów.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, dotychczasowy prezydent p. Neumann nie będzie więcej ubiegać się o tę godność. Wśród ciężkich stosunków sprawuje on dotychczas swój urząd prezydencki, o chociaż nieszczędzono mu słów krytyki, nieraz zupełnie bezpodstawnej, przyznać mu się musi, że był on człowiekiem dobrej woli i bezwarunkowo czystych rąk. Mimo podeszłego wieku i mnóstwa spraw osobistych, — poświęcał on wszystkie swe siły i energję dla dobra miasta, a jeżeli nie wszystko szło po jego myśli, winny temu obecne stosunki i fatalny skład teraźniejszej Rady miejskiej.

Na wypadek, gdyby on nie kandydował, wysunie „Strzelnica“ na fotel prezydencki długoletniego radnego i sekretarza „Klubu mieszczańskiego“ p. Höflingera lub p. Sudhoffa. Obaj są znanymi kupcami we Lwowie i cieszą się powszechnem zaufaniem. Ostatni piastuje obecnie godność „króla kurkowego.“ Młodsza generacja „Strzelniczan“ forsuje na godność tę p. Edmunda Riedla, współwłaściciela znanej zaszczytnie we Lwowie firmy handlowej, a syna śp. byłego wiceprezydenta miasta i zasłużonego obywatela m. Lwowa. Jakkolwiek młody wiekiem, jest on człowiekiem o wysokiej kulturze i wielce ceniony dla swoich osobistych zalet.

Socjaliści zamierzają postawić kandydaturę dotychczasowego wiceprezydenta p. Obirka, lecz niema ona poważnych widoków, gdyż nawet we własnej partji nie liczy on dużo zwolenników, a do Rady miejskiej desygnowano go tylko ze względów starszeństwa. Inne stronnictwa zajmują dotychczas stanowisko wyczekujące.

TEATRALJA.

OPERA I OPERETKA

„Królowa Przedmieścia“ — wodewil K. Krumłowskiego.

Głośne na całą Polskę dzieło K. Krumłowskiego wystawił teatr Opery i Operetki m., jako wznowienie, uzupełnione aktualizowanymi kupletami i wkładkami.

Gra artystów nie wypadła jednak tak, jak się tego spodziewać było można. Pp. Kolmann, Żelska, Minowicz i Koszutski, a częściowo też i Berski (nie w swej roli) wywiązali się ze swych zadań bez zarzutu, czego o reszcie zespołu powiedzieć niestety nie można. „Królowa Przedmieścia“ wymaga zespołu specjalnego i zgranego należycie, o wybitnym temperamencie. **Olboy.**

Echa jubileuszu art. dram. Józefa Śliwińskiego.

Dnia 17 czerwca 1922 roku odbyła się w warszawskim teatrze „Rozmaitość“i niezwykła uroczystość: Obchodzono jubileusz wybitnego artysty dramatycznego, reżysera, pedagoga i działacza społecznego.

Józef Śliwicki jest jednym z założycieli Związku Artystów Scen Polokich i był jego pierwszym prezesem. Na ostatniem walnym Zjeździe został obrany przewodniczącym ZAP. po raz trzeci. Kapituła członków zasłużonych ZAP uchwaliła mianowanie go członkiem zasłużonym, gdyż odegrał on pierwszorzędną rolę w organizacji zawodu aktorskiego.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem nestor artystów polskich, sędziwy mistrz Wincenty Rapacki, poczem przemawiali Kotarbiński, Dygas, Osterwa, Konczyński i Doleżal.

Po przemówieniach nastąpiła owacja kwiatowa. Zarzucono jubilata kwiatami.

Życzenia składały delegacje wszystkich teatrów warszawskich, oraz scen prowincjonalnych. Nadesłano stokilkadziesiąt telegramów. Najgoręcej oklaskiwano delegatów wileńskich. Jubilat miał łzy w oczach, siedząc w otaczającem go gronie życzliwych kolegów.

P. Józef Śliwicki zaczął swą karjeę dnia 5 września 1885 roku, występem na scenie teatru krakowskiegi, pod dyrekcją Glicksona w roli „kancelisty“ w sztuce Kazimierza Zalewskiego p. t. „Lis w kurniku. Grał w tymże teatrze dalsze role, jako Albin w „Ślubach panieńskich“; Birnbacki w „Dożywociu“; Konrada w „Dziadach“; Szczęsny w „Horsztyńskim“; hr. Fantazy w „Nowej Dejanirze“; Zbigniew w „Mazepie“; Gianiego w „Beatryks Cenci“; Pułaski w „Księdzu Marku“; Hamleta,Romea, Buy Blass'a, Ferdynanda w „Intrydze i miłości“.

W teatrze krakowskim p. Śliwicki pozostawał bez przerwy do 1890 roku, w którym to roku został zaangażowany do Rządowych teatrów warszawskich, gdzie też pracował od tego czasu na scenie teatru „Rozmaitości“ również bez przerwy w charakterze artysty i reżysera, zdobywając repertuar z szerszego zakrasu, jak w „Dzwonie zatopionym“, „Dzikiej kaczce“, „Ryszardzie III“, „Romantycznych“, „Ludwiku XI“, w „Sobótkach“, w „Złotym runie“, „Przywódcy“, „Barbarze Radziwiłłównej“, w „Bolesławie Śmiałym“, „Don Carlosie“.

Zaznaczyć trzeba jego wybitną działalność sceniczno-pedagogiczną. Stworzył bowiem nowe pokolenie aktorów, kładąc baczną uwagę na neodzowny warunek sztuki aktorskiej — dykcję.

Od 1908—1915 wykłada w warszawskiej szkole dramatycznej przy Tow. muzycznem. Od 1911—19'4 w szkole aplikacyjnej przy teatrach Rządowych. Od 916—21 w miejskiej szkole dramatycznej i wreszcie od roku 1921 w Państwowej Szkole Dramatycznej. **str.**

Z SALI KONCERTOWEJ.

STARY TEATR.

Ada Sari
Szajerówna.

Adę Sari zaliczam dzisiaj do gwiazd tej miary, co Tetrazzini, Barientos, Hempel, Kurz i Pereto.

Znakomita śpiewaczka dowiodła niedzielnym koncertem, do jakich świetnych rezultatów doprowadzić może talent przy systematycznej pracy. Tak się złożyło, że karjera Ady Sari znana mi jest od pierwszych zaczątków, sięgających jeszcze czasów pobytu jej w Medjolanie, gdzie śpiewała po raz pierwszy w „Wilhelmie Tellu". Już wtedy przedstawiła się sympatycznie, życzliwie przyjęta przez miejscową krytykę.

I tak z roku na rok rozwijał się jej piękny głos, a kiedy ostatecznie zdecydowała się na repertuar wybitnie koloraturowej śpiewaczki, okazało się, że wybrała drogę najwłaściwszą. Brylantową karjerę zaczęła Gildą w „Rigolecie" w Brescji, gdzie śpiewała z znakomitym barytonem włoskim Galeffim. Od tego czasu dochodziły nas ciągle wiadomości o jej wielkich sukcesach we Włoszech, w Rosji, a ostatnio we Francji.

I nie dziwi nas zupełnie ten pochód triumfalny nadobnej śpiewaczki, gdyż posiada wszystkie warunki jak: piękny timbr donośnego o wielkiej skali sopranu — ostatni wyraz wyszkolenia, wysoką kulturę artystyczną i wdzięk w interpretacji.

Okłaskiwano więc frenetycznie znakomitą polską gwiazdę Adę Sari, która bez najmniejszego zmęczenia po powtórzeniu „Warjacji" z fletem na temat Mozarta dorzuciła kilka pieśni i aryj nad program.

Artystce doskonale akompaniował p. Wallek-Walewski. Tew.

Jadwiga Lachowska primadonna Opery Wielkiej w Madrycie i oper zagranicznych zapowiedziała swój przyjazd do Krakowa w miesiącu lipcu. Bilety wcześniej do nabycia w koncertowej kasie zamawiań u Braci Lipskich, ulica Sławkowska 8.

Koncert malarski Muszkatołowej gałki.

Na ulicach Łodzi, Lwowa, Poznania i innych miast ukazały się afisze głoszące występy futurystów krakowskich „Muszkatołowej Gałki".

Oto treść afisza:

1922. — Europa —1922 r.
Ujrzycie nie znane światy barw
Nowej rasy artystów.
Koncert malarski.
Chwistek Leon, Tytus Czyżewski,
Chwistek Leon, Tytus Czyżewski,
Jan Cybis, Józef Jarema, Marjan Szczerbula, Zygmunt Waliszewski.

Będzie to zapewne coś olbrzymiego... (przypominającego „Uśmiechniętego rumaka"...)

—oOo—

ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE
(Poematy plastyczno-taneczne).

Warszawa ukochała ten miły zakątek. Na tle przepięknego parku, nad wodą opodal Belwederu, gdzie wszystko tchnie pamiątkami przeszłości, zbudowano ongi teatr, którego scena położona na wysepce, oddzielona od widowni pasem wody, jakby żywioł oddzielający profanów od tajemniczych rytuałów sztuki.

Wspaniała architektura w stylu starogreckim, stuletnie lipy, odblaski zachodzącego słońca, oto to, na jakim odbywają się produkcje poematów plastyczno-tanecznych, pod kierunkiem i zespołowych p. Ad. Paszkowskiej. str.

REPERTUAR KIN:

Uciecha: „Klęska szatana"
Wanda: „Honor czy sumienie"
Warszawa: „Tamja, kobieta na łańcuchu"
Lubicz: „Martwa ręka"

Z TYGODNIA.

Zakopane krakowskie i muzyka wojskowa. W pobliżu teatru im. Słowackiego, a obok pomnika Bałuckiego, znajduje się pawilon kawiarniano-restauracyjny zwany powszechnie „Krakowskiem Zakopanem", prowadzony przez pp. Wacława Grina i H. Kwolka ku pełnemu zadowoleniu licznych gości pawilon ów odwiedzających. Ale, nie o to głównie chodzi, lecz o najświeższy „tryk" starczy „ojców miasta" resp. magistratników, którzy niby ojczymowie — wydali srogi zakaz koncertowania muzykom w kiosku, znajdującym się naprzeciw „pawilonu Zakopańskiego" jak również i w innych punktach plant.

I zapytać należy z jakiej racji wydano ten zakaz, skoro zarząd miasta przed dwudziestu laty zbudował umyślnie dla koncertów muzycznych tuż obok wspomnianego pawilonu, kiosk wspaniały, dachem kryty i przyozdobiony pięknymi balaskami? Wszak postawiono go z racji, iż w tej części plant w pobliżu teatru, starostwa i dworca kolejowego, jako najbardziej ruchliwej, wskazanem było stałe miejsce dla koncertów publicznych, ożywiających właśnie tę główną część miasta. I dobrze było nam, melancholijnym krakowianom z tymi „plac-koncertami", aż tu nagle jak piorun z nieba, spadł po ćwierć wieczu — piorun zakazu i sparaliżował letnie życie naszych ojczyźnianych plant! Życzymy też owym „matołkom" miejskim, jak naszych ojczymów resp. magistratników, nazywa „Il. Kurjer Codzienny", by i w nich za ten drakoński zakaz koncertowania na plantach — jasny gwint trzasnął.

A może są oni wrogami kulturalnych rozrywek wogóle?

Sklep z wiktuałami K. Ziajko (ul. Topolowa l. 4.) polecamy komisji sanitarnej do obejrzenia. Brud panujący w tym sklepiku urąga wszelkim przepisom hygieny.

Dom dla handlu i przemysłu J. Ropskiego (Szewska 5) reklamuje się wciąż „C. K. namiestnikowską" koncesją. Widać, że C. K. Koncesja tak p. J. Ropskiemu imponuje, iż nie chce jej (wraz z austrjackim orzełkiem) ze swych plakatów wyeliminować.

Szkoda, że nie może już niestety zostać i „C. K. dostawcą dworu"!

Kochany Panie Janie! — Zrujnuj się pan na nowe plakaty i usuń z nich C. K. koncesje i C. K. patentowane wozy — stać Pana przecież na to!

Uparty lichwiarz. Jak donosiliśmy już poprzednio, szewc M. Wrochniak (ul. Lubicz l. 30) żądał za zeszycie teczki skórzanej (na maszynie) 1000 marek.

Obecnie ów mistrz kopyta przysłał swemu klientowi rachunek za te robotę, opiewający na kwotę 3.320 Mk. a to:

4 igły	320 Mkp.	
nici	300 „	
3 godz. pracy (!) á 750 Mk.	2150 „	(pomyłka o 100 za mało!)
20 proc. firma (?!)	550 „	
	3320 Mkp.	

Widocznie przez zapomnienie nie dodał jeszcze „50 proc. dodatek na dzieci", 25 proc. na żonę i 100 proc. drożyźniany.

Ten lichwiarz „szewski" żąda więc za przeszycie na maszynie jednego ściegu długości 1.5 m. trzy tysiące trzysta dwadzieścia marek!

Polecamy go gorąco prokuraturze państwa!

W sprawie insp. szk. Soleckiego, o którego niesprawiedliwem zasuspendowaniu pisaliśmy już wyczerpująco — otrzymujemy z Kół nauczycielskich pismo, stwierdzające racjonalność naszego poglądu na tę niebywałą w szkolnictwie naszem sprawę. Oto grono nauczycieli w Limanowej chcąc dopomóc inspektorowi Soleckiemu w ukończeniu wytoczonych przez niego procesów przeciw mafji podrywającej jego byt — złożyli z własnych funduszów, kwotę 119.000 Mkp. i wręczyli ją panu S.

Jestto dowód, jak życzliwie odnosi się nauczycielstwo w Limanowej do sprawy niewinnie zaatakowanego inspektora.

50-letni jubileusz Bolesława Puchalskiego. Niezmiernie rzadkiego jubileuszu 50-lecia godów ze sztuką doczekał się artysta krak. sceny p. Bolesław Puchalski. W dniu 14 bm. upływa okrągło pół wieku od czasu kiedy 14 czerwca 1872 po raz pierwszy wystąpił na deskach scenicznych w teatrze warszawskim. Następnie angażowany został do teatru w Płocku. — Od tego czasu 20 lat występował na wszystkich scenach prowincjonalnych w całej Polsce aż do r. 1983, kiedy został zaangażowany za dyr. Pawlikowskiego do teatru miejskiego w Krakowie. Na tej scenie pracuje prawie 30 lat bez przerwy. Wiernemu weteranowi teatru artyści krakowscy sprawiają uroczysty obchód jubileuszowy w sobotę dnia 24 b. m.

Zjazd Kol. P. Z. K. (Polskiego Związku Kolejowców) odbędzie się w dn. 25, 26, 27, 28 i 29 bm. w Krakowie.

„Wianki". Oddział włościański „Sokoła" krakowskiego urządza na Wiśle w sobotę 24 bm. tradycyjny obchód „Wianków" (obok placu Grobie). Bliższe szczegóły w afiszach.

Zjazd młodzieży uczelni artystycznych w Warszawie.

Dn. 17 czerwca o godz. 4 pop. w sali Śniadeckich odbyło się otwarcie pierwszego ogólno polskiego zjazdu organizacji młodzieży wyższych uczelni artystycznych.

Na zjazd przybyli delegaci wszystkich akademickich szkół polskich.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Cel... Alwernia: O tanie kupno „obsłonek" poinformuje tamt. kooperatywa.

Pan J. Zapart: Dziękując uprzejmie za nadesłane nam dalsze utwory, proponujemy Panu zaszczycenie i innych pism swemi wierszykami. Co do wyrażonej obawy „przedruku" bez zezwolenia autora, może pan być spokojny. Ustawa „O ochronie praw autorskich" pana chroni w zupełności. (Prawo przedruku zastrzeżone!)

DO BRONKI.

O Bronko, o Bronko
Tyś piękna jak marzenia
Dla tego jesteś piękną
Że koisz cierpienia
O Bronko, o Bronko
Spełnienie moich snów
Ja kocham cię szalenie
Aż wypowiedzieć brak mi słów

II

Gdybyśmy razem chodzili
Gdym patrzył w twoje oczy
Na tak pólchna bózie
I na zwój warkoczy
W tenczas byłaś tak piękną
Jak to polne kwiecie
Tak pomyślałem sobie
Żeś najpiękniejszą w świecie

III

Broneczko, Broneczko
Kocham ciebie z całej duszy
Kocham ciebie strasznie
Aż posame uszy
Choć trodnaś do zdobycia
Ja szturmował będe
Czy teraz czy później
Twe serce zdobędę.

J. Zapart.

Oficerom bezdomnym do wiadomości podajemy, iż wojsk. Zarząd kwaterunkowy przydziela mieszkania w miarę możności i podług zgłoszonego pierszeństwa. Pp. oficerowie, którzyby pod tym względem mieli jakie zażalenia powinni zwrócić się wprost osobiście do Komendy Obozu warownego w Krakowie, a nie za pośrednictwem prasy. My możemy wystąpić tylko wtedy w obronie pokrzywdzonych, jeśli po użyciu wskazanej drogi, będą mogli krzywdę swą udowodnić.

Związek zawod. Rob. prz. drzewn. Lwów. O niesprawiedliwościach i szykanach kierownika państw. Zakładu obróbki drzewa w Persenkówce, należy zawiadomić Dyr. odb. kr. i Min. Robot. publ. i żądać uporządkowania stosunków w dobrze zrozumianym interesie państwowym.

Służbista z O. K. P. P. Kraków. O kamienicy Woźnika, o rozwozie mleka dygnit., o pryw. robotach w rząd. warstatach i sprawach konsumu, należy wnieść odpowiednie przedstawienie do głów. Komendy P. P. w Warszawie.

Er. — Jarosław. Ponieważ o tej panie Powroźnickiej i o jej paskowaniu tytoniem, o rewizjach i protekcji, jak również o owym „gruboskórnym" Czabanie i jego sprawkach pisał już niestety bezskutecznie „Tygodnik Jarosławski", przeto należy jeszcze przedstawić całą sprawę tamtejszemu posłowi i obligować go, by „urwał łeb hydrze" via Ministerstwo skarbu.

Wzywa się

niniejszem p. **M. HOFA** (Cortilli'ego) do natychmiastowego zwrotu nieprawnie posiadanych legitymacyj redakcyjnych naszego pisma.

Równocześnie unieważnia się w mowie będące dokumenty.

Ostrzegamy również Dyrekcje i Kasy teatralne, jak i kinoteatry i wszelkie inne instytucje publiczne, przed możliwością nadużyć ze strony wyżej wymienionego osobnika.

REDAKCJA „KRYTYKI"

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Bank Małopolski S. Akc. w Krakowie.

Dnia 20 czerwca 1922 odbyło się pod przewodnictwem bar. Goetza Okocimskiego roczne Walne Zgromadzenie Banku Małopolskiego, na którem dyrekcja przedłożyła bilans za rok 1921, z którego wynika, że **bilans zamknięty został z zyskiem 86,634.502.**

Ze sprawozdania, przedłożonego Walnemu zgromadzeniu przez naczelnego dyrektora Alberta Ungara, widzimy, że rozwój Banku Małopolskiego był poważny, dał bowiem możność wypłaty 07 i pół procent wyższej dywidendy, niż w roku poprzedniem, to jest 20 procent.

Zauważyć należy, że rok sprawozdawczy był pierwszym rokiem pokoju, wnosił zatem usiłowań w kierunku odbudowy naszego życia gospodarczego. Ogólny chaos wytwarzała słabnąca siła nabywcza naszej waluty, przewaga importu nad eksportem, a wzrost drożyzny wraz z dewaluacją pociągały za sobą przekroczenia budżetowe, uniemożliwiające wszelką kalkulację.

Praca w takich warunkach była bardzo ciężką, przedsiębiorstwa przemysłowe szybko wyczerpały swe środki obrotowe i tem utrudniały wykonanie zasadniczych programów. — W ostatnim kwartale roku ubiegłego dawał się ponadto dotkliwie odczuwać brak gotówki, powodując w handlu i przemyśle ogólny zastój.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów z dnia 25 kwietnia 1921 r., podniesiono w okresie sprawozdawczym kapitał ze sumy Mk 112,200.000 na 200,200.000. Ponieważ jednak prawo poboru nowych akcyj i rozliczenia dla poszczególnych subskrybentów, ukończone zostały dopiero w r. b., przeto w przedłożonym bilansie uwidoczniono kapitał akcyjny Mk 112,000.000, zaś 88 miljonów 200 tysięcy wstawiono do bilansu jako wypłaty, dokonane na pod-

wyższenie kapitału akcyjnego. Nadwyżka po stracen'u kosztów w kwocie około Mk. 46,000.00) uzyskana z emisji akcyj ponad pari, wcielona zostanie w r. b. po myśli paragrafu 7 statutu, do specyalnego funduszu rezerwowego.

Ponieważ część kapitału akc. w sumie 88,200.000 partycypowała w zyskach banku od 1 lipca 1921, przeto dywidenda wypłaconą zostanie od kapitału akcyjnego Mk. 112,000.000 za cały rok, zaś od reszty tj. Mk. 88,200.000 tylko za pół roku.

Dążąc do sprostania zadaniom w kierunku popierania stale wzrastających potrzeb naszego przemysłu, dyrekcja uważała za rzecz konieczną wzmocnić odpowiednio własne środki **i w tym celu przedłożyła Walnemu Zgromadzeniu wniosek na dalsze podniesienie kapitału akc. Banku do sumy Mk. 500,500.000.**

Bieżący interes bankowy r. ub. znacznie się rozwinął, a suma bilansowa wzrosła z kwoty 1,624.979.480 69 fen. na kwotę Mk. 6,523.347.983.9.

Jak już z zeszłorocznego sprawozdania było wiadomem, nastąpiło zbliżenie się Banku Małopolskiego do Banku Handlowego w Warszawie, z którym nawiązano wspólność interesów. Bank Małopolski celem rozszerzenia sfery swych interesów pozyskał również Powszechny Austrjacki Zakład Kredytowy w Wiedniu, oraz Peszteńsko-Węgierski Bank Komercjalny w Budapeszcie i Mutuelle Bobiliere et Immobiliere w Brukseli. Dyrekcja stwierdza, iż stosunki ze wspomnianemi instytucjami zaprzyjaźnionemi kształtują się pomyślnie i uprawniają do najlepszej nadziei.

W roku ub. podjęły czynności nowo utworzone oddziały Banku Małopolskiego we Lwowie, Jaśle i Zakopanem, że, obecnie czynnych jest 9 oddziałów, w Warszawie, Łodzi, Bielsku, Tarnowie, Rzeszowie, Lwowie, Jaśle, Stanisławowie i Zakopanem. Dla oddziałów w Bielsku, Lwowie i Jaśle zakupiono w odnośnych miejscowościach realności, a ponadto w Warszawie kupił Bank Małopolski połowę realności położonej przy ulicy Marszałkowskiej pod L. 123. Przebudowa budynku bankowego dla Zakładu Centralnego w Krakowie czyni należyte postępy i mamy nadzieję, że jeszcze w bieżącym roku cały gmach bankowy oddany zostanię do użytku. Na koszta budowy zużytą została w zupełności dotychczasowa rezerwa budowlana i dlatego też nie figuruje ona w przedłożonym bilansie. Celem pokrycia dalszych kosztów budowy zaproponowała Dyrekcja z zysków r. u. przekazać rezerwie budowlanej sumę 10 miljonów marek.

W roku ub. przyjął Bank Małopolski udział w Syndykatach gwarancyjnych dla podniesienia kapitału Akc. Banku Handlowego w Warszawie, Akc. Banku Hipotecznego we Lwowie, Akc. Banku Związkowego we Lwowie, Śląskiego Banku Eskontowego w Bielsku, Austrjackiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Wiedniu, Polskiego Tow. Handlowego w Krakowie, Polskiego Lloydu Ski Akc. w Warszawie, oraz austryackiej Fabryki Broni w Wiedniu.

Akcje urzemysłowienia.

Chcąc ocenić działalność Banku Małopolskiego w dziedzinie przemysłu przystępujemy do krótkiego omówienia rozwoju zakładów przemysłowych finansowych przez tę instytucję, lub też powstałych z inicjatywy Banku Małopolskiego, a mianowicie: **polskie Towarzystwo Żeglugi Morskiej „Sarmacja“** rozwija się pomyślnie i weszło ono w bliższy stosunek z Norwegską firmą okrętową „Det Bergenske“, nabywając równocześnie drugi statek „Wisla“. Dotychczasowa Ska z ogr. por. zamieniona została na Skę akc. z kaitałem 66 miljonów Mk. przyczem większość kapitału akcyjnego w tejże spółce została zapewnioną. Nadzieje przywiązane do stworzenia pierwszych podwalin dla przyszłej polskiej marynarki handlowej zişciły się i rokują najlepsze nadzieje na przyszłość.

Fabryka kwasu siarkowego w Gorlicach. Z powodu braku surowca fabryka ta również w roku ub. nie mogła wyzyskać w pełni swej sprawności. Celem uskutecznienia dalszych inwestyki, kapitał Ski podniesiono do wysokości 40 miljonów marek, a za rok ub. wypłaconą zostanie dywidenda w wysokości 30 procent.

Zakłady amunicyjne **„Pocisk“ w Warszawie** w okresie sprawozdawczym przedsiębiorstwo to podjęło pełny ruch i za rok b. będzie mogło najprawdopodobniej wypłacić wydatną dywidendę.

Fabryka i Rafinerja cukru Łubna i Sreniawa w Kazimierzy Wielkiej w przedsiębiorstwie tem Bank Małopolski posiada od szeregu lat odpowiedni udział. W roku ub. Kap. akc. Ski podniesiony został do wysokości 9,600.000 Mk., a udział Banku Małopolskiego w tej spółce odpowiednio się powiększył. Przedsiębiorstwo to rozwija się bardzo pomyślnie, a zysk z ostatniej kampanji zezwolił na wydzielenie wydatniejszej dywidendy.

Fabryka i Rafinerja cukru Łubna i **Sreniawa w Kazimierzy Wielkiej** w przedsiębiorstwie tem Bank Małopolski posiada o szeregu lat odpowiedni udział. W roku ub. Kap. akc. Ski podniesiony został do wysokości 9,600.000 Mk., a udział Banku Małopolskiego w tej spółce odpowiednio się powiększył. Przedsiębiorstwo to rozwija się bardzo pomyślnie, a zysk z ostatniej kampanji zezwolił na wydzielenie wydatniejszej dywidendy.

Gwarectwo węglowe w Jaworznie przeistoczone zostało na Skę Akc. z kapitałem 40 miljononów marek, a w bieżącym roku nastąpi dalsze podwyższenie kapitału do wysokości 80 miljonów marek.

Suszarnia kartofli w Chmielowie. Fabryka w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie i z powodu koniecznych inwestycji podwyższony został kapitał akc. do wysokości 8 miljonów marek. Za rok ub. wypłacono dywidendę w wysokości 12 proc.

Fabryka maszyn rolniczych „Odlew“. Przedsiębiorstwo to jest dobrze zatrudnionej wypłaciło za rok ub. dywidende w wysokości 60 proc. Celem dalszego rozszerzenia fabryki, Ska wkrótce przeistoczoną zostanie na Skę Akc.

Polskie Towarzystwo Hanlowe. Towarzystwo to osiągnęło bardzo korzytne rezultaty i wypłaciło za rok u. dywidendę w wysokości 50 proc.

Fabryka armatur „Ursus“ w Warszawie. Fabryka ta rozwija się bardzo pomyślnie i w roku b. rozszerza swój zakres działania przez założenie specjalnego działu dla budowy samochodów ciężarowych Rezultat osiągnięty w r. z. zezwolił spółce na wypłacenie dywidendy w wysokości 36 procent.

Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce założona przez Bank Małopolski przy współudziale Banku Handlowego w Warszawie. prawdopodobnie już z końcem b. r. będzie mogła podjąć ruch. Ska ta zawarła układ z konsorcjum szwedzkiem co do dostawy maszyn na korzystnych warunkach i jest uzasadniona nadzieja, że po podjęciu ruchu przedsiębiorstwo to będzie w możności wypłacenia wydatniejszej dywidendy.

„Polski Lloyd“ Ska Akc. w Warszawie, to transportowe towarzystwo rozbudowało znacznie swą organizację na Wschodzie, a kapital Ski Akc. podniesiony został do wysokości 200 miljonów marek. Za r. ub. wypłacona została dywidenda w wysokości 10 procent.

„Soła“ Ska z ogr. odp., przedsiębiorstwo to rozwija się i rokuje jaknajlepsze nadzieje.

Reim i Ska Tow. z ogr. odp. Za rok ubiegły wypłaciło dywidendę w wysokości 40 proc. Rozwija się pomyślnie i w roku b. przeistoczoną zostanie na Skę Akc. z kapitałem 400 miljonów marek.

Drobner i Ska, spółka z ogr. odp. będzie mogła za rok ub. wypłacić wyższą dywidendę niż w poprzednim.

„Azot“ Ska Akc. w Borach. Przedsiębiorstwo to finansowe przez Bank Małopolski przy współudziale Banku Krajowego rozwija się bardzo pomyślnie i rozszerzyło swój zakres działania w kierunku produkcji lontów dla górnictwa. Obecny kapitał Akc. w wysokości 26 miljonów marek podniesiony zostanie w roku b. do wysokości 50 miljonów marek. Za rok ub. wypłaconą została dywidenda w wysokości 35 procent.

„Krakus“ Zjednoczone Fabryki przetworów wyskokowych i owocowych. Nader pomyślny rezultat roku ub. zezwolił spółce na wypłacenie dywidendy w wysokości 60 proc.

Fabryka czekolady A. Piasecki i Ska, akc. Kraków. Pierwotny kapitał Ski wynoszący 6 miljonów marek został przy współdziałaniu Banku Małopolskiego podwyższony do wysokości 28 miljonów marek. Przedsiębiorstwo prosperuje pomyślnie, a zysków za r. ub. wypłaciło dywidendę w wysokości 40 procent.

Przemysł Chemiczny w Polsce, Łódź. Kapitał Ski został znacznie powiększony, a znaczny rozwój zezwolił jej na wypłacenie za r. ub. odpowiedniej dywidendy.

Spółka akcyjne Zakładów artystyczno-ceramicznych w Warszawie. Zakłady te rozwijają się prawidłowo i już za r. ub. Ska będzie w możności wypłacenia odpowiedniej dywidendy.

Polska Ska Akc. „Kauczuk“ łącznie z grupą interesowanych osób wziął Bank Małopolski udział w założeniu tejże Ski Akc. z kapitałem 100 miljonów Mk., przyjmując część kaptiału akcyjnego na własny rachunek. Budowa fabryki w Bydgoszczy poczyniła znaczne postępy i jest uzasadniona nadzieja, że jeszcze z końcem rb. fabryka uruchomioną zostanie. Ze względu na brak tej gałęzi przemysłu w naszym kraju, przedsiębiorstwo to rokuje dobre nadzieje na przyszłość.

Zjednoczone Fabryki tutek i bibułek Bełdowski Herliczka i Wołoszyński Ska z ogr. odp. Ruch przedsiębiorstwa tego wmógł się do znacznych rozmiarów, a z zysków roku ub. wypłaconą zostła dywidenda w wysokości 30 proc.

Polska Spółka akc. handlu zewnętrznego. Po przeprowadzeniu reorganizacji przez grupę banków interesowanych w tem przedsiębiorstwie, Spółka rozwija się normalnie.

Polskie Zakłady Garbarskie. Spółka ta w roku ubiegłym przeistoczona została przy współudziale Banku Małopolskiego na Skę akc. z kapitałem Mk. 30 miljonów i rozwija się dobrze. Za rok ub. wypłacona została dywidenda w wysokości 40 proc.

Syndykat przekazowy Banków Polskich Ska Akc. w Warszawie. W roku ub. wspólnie z instytucjami rządowemi, oraz grupą banków polskich wział udział Bank Małopolski w założeniu Spółki akcyjnej pod firmą „Syndykat przekazowy Banków Polskich“ z kapitałem akcyjnym Mk. 250 miljonów, którego celem jest organizowanie i ułatwianie ruchu przekazowego z Ameryki do Polski. Bank Małopolski przyjał odpowiedni udział w kapitale akcyjnym tego Syndykatu.

Zakłady przemysłowe Bierzanów. Przy współudziale Banku Małopolskiego założoną została Ska Akc. pod firma „Zakłady przemysłowe Bierzanów“, która objęła istniejacą tamże fabrykę drożdży. Pierwotny kapitał akcyjny, wynoszący Mp. 10 miljonów został w międzyczasie podniesiony na Mp. 20 miljonów. Dalsze rozbudowanie fabryki jest w toku. W przedsiębiorstwie tem przyjął Bank Małopolski odpowiedni udział.

Polska Zjednoczona Spółka dla przemysłu i handlu drzew. Celem wzięcia żywszego udziału w dokonywanych w kraju transakcjach drzewnych. założył Bank Małopolski wspónie z Karolem hr. Lanckorońskim. oraz firmą „Zjednoczona Ska dla przemysłu drzewnego w Wiedniu, spółkę z ograniczoną odpow., celem eksploatowania drzewostanu. Działalność tej Spółki zapowiadana się pomyślnie i pradopodobnie i za rok ubiegły wydzieli wydatniesza dywidendę.

Karol Korn, Budowlana Spółka Akc. w Bielsku. Łącznie z grupą banków i osób interesowanych współdziałał Bank Małopolski w przeistoczeniu znanej firmy budowlanej Karol Korn w Bielsku na Skę akc. Spółka jest bardzo dobrze zorganizowaną i wypłaciła za rok ubiegły dywidendę w wysokości 20 proc.

Polskie Zakłady Chemiczne „Nitrat“. Przy współudziale grupy Banków polskich, oraz zakładów amunicyjnych „Pocisk“ w Warszawie, założoną została Ska Akc. pod firmą „Zakłady Chemiczne Nitrat“ z kapitałem 200,000.000 celem produkowania materjałów wybuchowych. Dostawa maszyn z zagranicy została zapewniona i prawdopodobnie z końcem rb. przedsiębiorstwo to będzie mogło podjąć ruch. Bank Małopolski przejął odpowiednią część kapitału akcyjnego.

Polskie Towarzystwo Budowlane we Lwowie. Przez wykonywanie znacznych robót rządowych Towarzystwo jest bardzo dobrze zatrudnione i zamyka bilans za rok ubiegły nader korzystnym rezultatem i prawdopodobnie dywidenda za rok ubiegły będzie bardzo wydatną.

Małopolska Śląska Spółka Węglowa. Zniesienie etatyzmu węglowego spowodowało Bank Małopolski do poświęcenia baczniejszej uwagi handlowi węglem celem wciągnięcia sfery naszych wpływów, a również zbytu węgla małopolskiego. W tym też celu założył Bank Małopolski wspólnie z poważnemi firmami górnośląskiemi Skę z ogr. odp., przejmując dla Banku odpowiedni udział.

„Tatra“ Fabryka zabawek i wyrobów drzewnych, Ska z ogr. odpow. w Bielsku, założona przy współudziale Banku Małopolskiego Ska pod firmą „Tatra“, fabryka zabawek i wyrobów drzewnych w Bielsku z kap. 4.500,000 ,rozwija się nader pomyślnie i wypłaci za rok ub. wydatniejszą dywidendę.

Wielopolski, Dąbrowski i Ska. Kolej wąskotorowa, Działowska Ska Akc. Nie zapoznawając doniosłości rozwoju środków komunikacyjnych, przystąpił Bank Małopolski w r. ub. wspólnie z Fabryką rafinerji cukru Łubna i Szreniawa w Kazimierzy Wielkiej przy współudziale Polskiego Banku Krajowego do założenia Spółki Akc. z kapitałem Mk. 60,000.000 celem wybudowania i eksplotacji kolejki wąskotorowej z Kazimierzy Wielkiej do Działoszyc. Kolejka ta w Działoszycach złączy się z linią kolejki wąskotorowej Działoszyce-Miechów i otrzyma w ten sposób bezpośrednie połączenie kolejowe z linią normalno-torową Kielce-Radom. W transakcji tej zapewnił sobie Bank Małopolski odpowiedni udział.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło bilans i sprawozdanie Banko za rok ub. i udzieliło Dyrekcji i Radzie Zawiadowczej absolutorjum, uchwalając równocześnie następujący rozdział zysków:

Zysk wynosił według bilansu przedłożonego Mk. 86,634.502. Z kwoty tej w myśl paragafu 43 statutu wydziela się 5 proc. do zwyczajnego funduszu rezerwowego, tj. Mk. 4,264.241; b) na wypłatę 5 proc. dywidendy od kapitału akc. Mk. 112,000.000 za cały rok, oraz Mk. 88,200.000 za pół roku 7,805.000; 10 proc. statutowej tantyjeny dla Rady Zawiadowczej Mk. 7,321.558.

Na wypłaty superdywidendy 15 proc. Mk. 23,415.000. Z pozostałej zaś reszty przekazano do zwyczajnego funduszu rezerwowego dalsza kwotę Mk. 12,000.000.

Do rezerwy budowlanej przeznaczono 10,000.000 Mk. Funduszowi pensyjnemu urzędników i sług Banku przekazano Mk. 15,000.000.

Funduszowi zapomogowemu im.

Dyr. Alberta UNGARA przekazano Mk. 2.000.000. Na cele społeczne Mk. 2,500.000, zaś pozostałą resztę w kwocie Mk. 2,323.702 przeniesiono na rachunek zysków i strat roku następnego.

Walne Zgromadzenie uchwaliło podnieść dotychczasowy kapitał akcyjny o Mk. 300,300.000, tj. z sumy 200,200.000 na Mk. 500,000.000, przekazując Radzie Zawiadowczej ustalenie terminu, jak również warunków dla nowej emisji akcyj.

—o—

Polskie Fabryki Maszyn i Wagonów w Krakowie, Lwowie i Sanoku S. A.

Dnia 10 czerwca 1922 r. odbyło się pod przewodnictwem posła dr. Natana Loewensteina XIII zwyczajne Walne Zgromadzenie Polskich Fabryk Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku S. A., które jednogłośnie przyjęło do wiadomości bilans i sprawozdanie Rady Zawiadowczej za rok administracyjny 1920/21.

Na wniosek naczelnego dyrektora uchwalono z czystego zysku wynoszącego Mk. 78,751.33 wypłacić 50 proc. dywidendy i Mk. 100 tytułem bonifikacji od każdej akcji, w ten sposób przypada Mk. 170 na akcję o nominalnej wartości Mk. 140. Do funduszu rezerwowego przelano 5 proc. czystego zysku, zaś na fundusz odnowienia fabryki i inne rezerwy przeznaczono Mk. 40,000.000, pozatem oddano dla celów humanitarnych Mk. 4.000.000 zaś po potrąceniu tantyemy Rady Zawiadowczej przekazano na nowy rachunek Mk. 804,130.53.

Ze sprawozdania przedłożonego Walnemu Zgromadzeniu wynika, że wszystkie trzy fabryki, należące do firmy L. Zieleniewski, były przez cały czas zatrudnione i że przez ulepszenie urządzeń warsztatowych podniesiono znacznie ich wytwórczą wartość, zwłaszcza fabryki sanockiej.

Wszystkie nieruchomości wstawiono do bilansu z wartością marek 242,239.96, zaś maszyny i urządzenia warsztatowe są zupełnie odpisane. Fundusz rezerwowy wynosi marek 235,270.877.26, a zatem przekracza blizko dziesięciokrotnie kapitał akcyjny wynoszący Mk. 25,000.000 w Ostrowie, w Księstwie Poznańskiem, wskutek czego podnosi kapitał do Mk. 67,200.000

Przez zakupno wymienionej fabryki w Ostrowiu staje się firma L. Zieleniewski największą wytwórnią wagonów w Polsce.

Zbyt na wagony ma fabryka zapewniony na lat dziesięć.



Krytyka

Dodatek literacki i teatralny.

do Nru 19. z dnia 26. VI. 1922.

I. RAUL RYCHTER.

Z cyklu: „Chwile Erosa“.

Przyjdź w posrebrzaną, cichą noc...

Chcesz bym Ci słowo święte rzekł,
Co jest jak tęczy barwnej błysk,
Co jest jak poszum świętych rzek,
Lub jak królewskich fontan trysk?
Co jest jak gromu tajny łysk!?

Chcesz dziwny: „Kocham“ słyszeć [szept,
Wpółzmarłe dźwięki moich skarg;
Chcesz ssać ustami zmarły szept
Z mych lodowato zimnych warg
Pośród pustynnych życia piarg?..

Przyjdź w posrebrzaną cichą, noc
W mój jaśminowy, wonny sad
W swej anielskości zbrojna moc.
Na jednej z perskich legnij mat...
A wtedy dla nas zniknie świat!

Za twój miłosny, miękki zew,
Za prężne sploty drżących rąk
Oddam Ci serce, duszę, krew!
I marzeń moich cudny krąg...
Za kres przedrajskich życia mąk.

PRZEGLĄD TEATRALNY.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Jak myślicie“, komedja fantastyczna w 4 aktach (6 odsłonach). Kazimierza **Zalewskiego.**

Dano komedję niedawno zmarłego autora, który cieszył się ogromną popularnością w sferach teatralnych, jako pogodny, wiecznie dowcipkujący, pełen życia, aczkolwiek w podeszłym wieku, kolega, dyrektor teatru i dyrektor szkoły dramatycznej.

Kto nie zna tego charakterystycznego cmoknięcia... „Panie“... niech idzie do teatru „Bagatela“ na sztukę „Lekarz na rozdrożu“ i zobaczy artystę Zbuckiego, który, czy trafem, czy z racji uroczystości wystawienia sztuki autora wskrzesił żywego „Kazia Zalewskiego“.

Poproście Zbuckiego, by opowiedział w odpowiedniej interpretacji, choćby jeden z kawałów krążących po dziś dzień, w gadkach zakulisowych.

Naprzykład: Zwraca się na próbie dyrektor Zalewski do jednego z adeptów nie umiejącego wywiązać się z powierzonej mu roli:

...„Panie... co za osioł dał panu tą rolę?...

— Pan dyrektor — odpowiada wystraszony adept.

...Może być, może być...

O ile w obcowaniu był niestarzejącego się serca, o tyle w twórczości literackiej odsunął się daleko gdzieś w zamierzchłe czasy.

Słuchając jego „Jak myślicie“ zdaje nam się dziwnem, że jeszcze niedawno był najpopularniejszym autorem w Polsce, że sztuki jego rozchwytywano, że publiczność tłoczyła się do teatru na nowe sztuki, opatrzone jego podpisem.

Co za naiwne pomysły, co za dziecinny temat, jakie rozwiązania sceniczne!

Dziś, wobec napływu literackich „izmów“ nawet wobec „Gazów“ i „Dziwnych ulic“, staje się nam tym rzeźbionym „kantorkiem“ pieczołowicie przechowanym przez ojców.

Dyrekcja teatru imienia Słowackiego wyszukała go u Szymczaka, naprawiła pękniętą deskę, wypolerowała ręką reżyserską p. T. Trzcińskiego i pokazała jako okaz misternie rzeźbionego „kantorka“ doby wczorajszej.

Niemir.

TEATR BAGATELA

„Wierna kochanka“. Komedja w 3 aktach M. Fijałkowskiego.
Gościnny występ M. Frenkla. Reżyserował J. Nowacki.

Wtorkowa premjera „Wiernej kochanki“, dzięki kreacji Frenkla należy (po „Grubych rybach“) do jednego z najlepszych punktów repertuaru „Bagateli“.

Fabuła komedji nowoczesna, „wojenna“ (pominąwszy słabszy moment zakończenia sceny aktu II-go), napisana dobrze, z werwą i prawdziwie „przewrotowym“ humorem.

Frenkel stworzył nam podpatrzony z życia typ majora Bodzanta — żołnierza tak do bitki, jak wypitki i odegrał go bez zastrzeżeń świetnie!

Poczytuję dyrekcji „Bagateli“ za ogromną zasługę wobec naszej publiczności staranie o gościnę artystów takich, jak Frenkel i Kamiński.

Zespół artystów w osobach pp. Bruczowej, Sznage, oraz pp. Dobrzańskiego, Brzeskiego, Ratschki (bajeczny typ wachmistrza) pokazał nam cały bogaty zasób swego talentu aktorskiego i dostroił się do swego mistrza godnie, co z całem uznaniem podkreślamy.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Bruczowa. Co do p. Solarskiego musimy zaznaczyć ujawniające się dążenia do zmiany na lepsze.

Uwaga redakcji:

Doszło do naszej wiadomości, że sekretarjat teatru „Bagateli“ w osobie p. Żelawskiego posądza pojedynczych członków zespołu „Bagateli“ o tendencyjne „wpływanie“ na sprawozdania teatralne „Krytyki“, względnie nawet pisanie tychże (!?)

Wobec tego, że sprawozdania nasze specjalnie z „Bagateli“ podpisuje p. Olboy, zdaje nam się, że posądzania takie są nieuzasadnione i mają chyba tylko na celu wywoływanie nieporozumień i tarć osobistych w zespole tegoż teatru.

Z naszej strony zastrzegamy się jak najenergiczniej przeciw wszelkim niepowołanym „krytykom“ — „Krytyki“ i wypraszamy sobie stanowczo mieszania się osób postronnych w sprawy redakcyjne. W razie potrzeby damy sobie z podobnymi osobnikami radę w inny sposób.

Reprezentujemy poważną liczbę czytelników i odwiedzających „Bagatelę“ i żądamy zatem od aktorów, reżyserji i dyrekcji tego, czego za grubo opłacane wstępy żądać ma się prawo.

Publiczność nie życzy sobie oglądania miernot artystycznych za swe pieniądze, choćby te miernoty cieszyły się nie wiemy czyją protekcją i... sympatją. Krytykując grę i wykazując usterki, działamy w interesie teatrów, ich zespołów, oraz publiczności.

Protekcje i inne uboczne cele są nam obce. Dobre chwalimy, złe ganimy i tak czynić będziemy zawsze, bez względu na „humory“ pojedynczych osobników, choćby jak najbardziej osobiście interesowanych. Związek art. scen polskich, stanąć musi również po stronie naszej, a to w imię dobra sztuki teatralnej i jej wykonawców. Tyle na razie.

Redakcja „Krytyki“.

TEATR NOWOSCI

„Gwiazda filmu“ z Elną Gistedt.

Szwedzka primadonna operetkowa, która po raz drugi gości w naszem mieście, należy już do benjaminków Krakowa.

Elna Gistedt wnosi na scenę nietylko niepospolity wdzięk swojej uroczej postaci, ale artystyczną kulturę i umiar w grze — tak rzadkie przymioty wodewilistek operetkowych, kuszących się zawsze, przez tanie efekty o aplauz galerji. Każdy ruch i gest tej primadonny cechuje wykwintność i wytworność a oryginalne ewolucje i tańce świadczą o nadzwyczajnej umiejętności choreograficznej.

Ale chwaląc naszego znakomitego gościa, nie możemy przemilczeć słów uznania dla Dyrekcji teatru „Nowości“, która „Gwiazdę filmu“ wystawiła z wielką starannością i tak pięknie, że porównując tęsamą operetkę, widzianą w Warszawie, nie można nic a nic zarzucić, tak pod względem reżyserji, kostjumów, mis-en-scene, jak i dekoracji.

Tew.

Dr. EUGENJUSZ MELLER.

Z Teatrów lwowskich

W poemacie dramatycznym Ibsena „Peer Gynt“ wystąpił gościnnie Karol Adwentowicz, publiczności lwowskiej ulubieniec, który za czasów jeszcze mecenasowstwa dyr. Pawlikowskiego był jednym z filarów świetnego ongi zespołu, zapisawszy się odtąd chlubnie w pamięci teatromanów tutejszych. Artysta ten o wielkiej kulturze i ekspresji aktorskiej, dowiódł i tym razem, iż rolę kosmopolity Peera, tego ptaka romantyczno-fantastycznego, po całym świecie pędzącego wpółsennym lotem i szukającego prawdy życia — tego Peera-globtrottera, na ustach którego nie zamarł rebus prometeizmu człowieczego bytu „być sobą“ — zagrał z zacięciem iście mistrzowskiem. Prócz kreacji Wegenera i Moissi'ego, tych luminarzy berlińskiej sztuki scenicznej, nie widziałem lepszej inkarnacji norweskiego pędziwiatra Peera, od postaci przez Adwentowicza stworzonej. Z niepowszednią maestrją uplastycznił ten nasz „polski Dawidson“ arcytrudny, zawiły i skomplikowany charakter człowieka-tułacza nadarmo szukającego „samego siebie“, Peer Gynta, tego scharzałego fantasty i łgarza życiowego zarazem, arystokraty ducha i parjasa z rodu; entuzjastyczny amator i niezgrabiarz - dyletant równocześnie, skojarzony myślowo z pobratymcami ducha: Brandem, Ekdalem i Borkmanem, szuka Peer Gynt, ten groteskowy poeta-realista, zawiłych dróg prawdy w chaosie życia, ścieżek wielkiej prawdy wszędzie, nawet w umysłach — warjatów!... A wszystkie te przejawy dziwacznie skonstruowanego ducha kosmopolitycznego dziecięcia skandynawskich fiordów oddał Adwentowicz ze zrozumieniem głębokiem, wiedzącem, że każde słowo ibsenowskie ma treść swą misternie utajoną, a w celach, jak rzut djoskurowy, wielką. Jakkolwiek miejscami wadliwa reżyserja w tej przecudnej baśniprawdy nie dopisała wszędzie jednolicie, to przyznać trzeba, że przedstawienie było na ogół staranne. — Reszta zespołu dostrajała się, jak mogła, do potężnego talentu Adwentowicza. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje gra p. Romanówny, w roli subtelnie pojętej, prostaczo-szczerej Solvejgi i p. Pillerowej, jako troskliwa matka-Aaza, jakkolwiek moment śmierci nie był scenicznie dość silnie wstrząsający.

Drugą sensacją letniego sezonu teatrów lwowskich są, dużem powodzeniem cieszące się występy p. Wł. Ordon-Sosnowskiej w przepięknym dramacie nieodżałowanej pamięci T. Rittnera: „W małym domku“, w patalogicznie-strasznej sztuce Schoenherra „Djablica“ i burleskowo-kabaretowej komedji „Kobieta bez skazy“. P. Sosnowska — to artystka wielkiej miary prawdziwa aktorka w każdym calu, umiejąca wykazać gest i polot scenicznego artyzmu na każdem miejscu. W roli „Marji“ („W małym domku“) była wprost znakomitą jako serdecznie-głupiutka i dziecięco-szczera pani „doktorowa“, która skosztowawszy sezonowej miłości grzeszny owoc, nie dostrzega wiarołomstwa, jeno ogniem miłości bawi się niczem dziecko nierozważne. W grubiańsko-szatanicznej sztuce Schoenherra „Djablica“, kreowała „żonę“ z mistrzowstwem lucyfera, igrającego kobiecością i upiornością zarazem. Scenicznie silnym był też Justjan, jako „mąż“ głupkowato-chytry, oraz Szkudelski w kreacji lubieżnego amanta-sutenera.

W burleskowej komedji Zapolskiej, była Sosnowska znowu „grande dame“ salonu, przesiąkłego zgnilizną erotycznej atmosfery, która ze zrozumieniem psychologicznem „kobiety bez skazy“ odegrała rolę „Reny“, wykwintnie wstydliwie w moralności wachlarzykowej w stosunku do donżuanowskiego „Halskiego“, interpretowanego dyskretnie i z dystynkcją wielką przez bardzo zdolnego Romana Hierowskiego. Nie mniej dobrą była, jak zawsze, nigdy nie zawodna p. Irena Trapszo, jako filozofująca kokota, kuzyneczka ujmującej pani domu w apoteozie kobiety... bez skazy!

Trzecią senzacją, tym razem w „Teatrze Nowości“ jest p. Wiktorja Kawecka, która w dźwięcznie brzmiącej operetce Gilberta „Dama w gronostajach“ zaimponowała zabawowego spektaklu żądnej publiczności olśniewającymi klejnotami, przepysznemi toaletami i finezją sceniczną na szeroką skalę zakrojoną. Ta „diva operetkowa“ posiada wszelkie „zewnętrzne“ zalety, by pozostać nią na czas długi. Posiada bowiem nader muzykalne ucho, wspaniałą mimikę, zna wszelakie tajniki sztuki scenicznej, a wokalnie jest zawsze dobrze dysponowana.

Z repertuaru oper, wystawienia „Cavalerji rusticany“, „Pajaców“ i „Aidy“ zasługują na rzetelnie zasłużone wzmianki. Na pierwszy plan wybija się, jak zawsze, p. Prawdzic ze swym wspaniałym tenorem, brzmiącym pięknie w momentach największego napięcia dramatycznego, niczem organowy dźwięk najszlachetniejszego kruszcu. Kantylenę w „Pajacach“ oddał z głębokiem wzruszeniem przy unikanio muzycznego frazowania i wykazał nie po raz pierwszy, iż głos jego nagiąć się potrafi do szczerego liryzmu bez naruszania jednakowoż melodyjnego schematu. Jako Radames w „Aidzie“, zwłaszcza w odsłonie: „Noc nad brzegami Nilu“ był pod względem wokalnym i aktorskim wprost niezrównany. Na pochwałę zasługuje też jędrny dramatyczny sopran p. Zacharskiej, która jako „Santuzza“ frazowała pięknie akcenty liryczne i dramatyczne, w Aidzie zaś, zagrała rolę tytułowa z sukcesem wielkim, zbierając huczne oklaski na widowni otwartej.

Teatr wielki wystawi za dni parę potężne dzieło sceniczne Wyspiańskiego „Klątwa“, jako też nieznaną dotąd we Lwowie operę Offenbacha „Złotnik z Toledo“, o czem napiszę w następnem sprawozdaniu.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Tarnawski. Wydawca: Krakowska Spółka Wydawnicza. Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Stefana Zbika